„SAMOOBRONA I ODWAGA — TO TARCZA I MIECZ".



BIULETYN INFORMACYJNY Ziemi Czerwieńskiej

Nr. 10 (76) 12 marca 1944 Rok IV

GDY POLSKA STAWAŁA U BOKU ANGLII

W dniach, kiedy wobec konfliktu polsko-sowieckiego ujawnia się głęboka i niewzruszona przyjaźń Anglii i Polski, warto przypomnieć ten okres, gdy gen. Sikorski związał losy polskiego zwycięstwa z W. Brytanią.

Przytoczone poniżej wyjątki, ogłoszone przez Polskie Ministerstwo Informacji w Londynie w zeszycie 72 „Polish Fortnightly Reviev", poświęconym gen. Sikorskiemu, opisują doniosłość fazy wojny po załamaniu się Francji. Mieszczą się w nich słowa takiego męża stanu, jak Churchill: „Jesteśmy towarzyszami na życie i śmierć. Zwyciężymy lub umrzemy razem", nabierające szczególnej aktualności w dniach ogniowej próby przyjaźni angielsko-polskiej.

Armia francuska była pobita. Potęga zwycięskich Niemiec rzuciła cień na Europę. W tym właśnie momencie, w godzinie klęski, powzięta została decyzja, która otworzyła drogę ku odległemu jeszcze zwycięstwu. Orientując się, że polska walka nie może być dłużej prowadzona z Francji, gen. Sikorski zdecydował, że Polski Rząd i Polskie Siły Zbrojne muszą być przeniesione do Anglii.

17 czerwca, po rozmowie z marszałkiem Petain, przypieczętowanej listem następnego dnia, poznał gen. Sikorski, że jakakolwiek pomoc do ewakuacji mogła nadejść tylko z Anglii. 18 czerwca posłał do premiera Winston'a Churchilla telegram następującej treści:

„Odnośnie do telegramu Prezydenta Rzeczypospolitej i w związku z jego wyjazdem, pragnę wznowić zapewnienie, że Polska zdecydowanie stoi przy boku Jego Rządu, w obozie tych, którzy walczą przeciwko Niemcom i proszę Pana o wysłanie do Marynarki Królewskiej instrukcji w sprawie transportu polskich jednostek z portów przy ujściu Gironde'y, z La Rochelle i jeszcze z południowego punktu Gironde'y, co będzie jeszcze zdecydowane.

Wskutek ogólnej sytuacji, niezbędnym jest, aby pomoc mogła być dana natychmiast i transporty zapewnione już od jutra, 19 czerwca. Prosimy, aby dla przewiezienia Rządu, mógł być tego dnia odkomenderowany krążownik do Bordeaux. Pokładam żołnierską wiarę w Pana, Panie Premierze, pewny, że w tym momencie próby, wyśle Pan potrzebne rozkazy na pomoc polskim jednostkom, które spełniły swój obowiązek w najtrudniejszych warunkach, i które pragną kontynuować walkę przy boku armii Jego Wysokości".

Sikorski, Premier

Tego samego dnia gen. Sikorski poleciał do Londynu w celu otrzymania natychmiastowej pomocy przez osobistą interwencję. Podległy mu gen. Sosnkowski prowadził tego samego wieczora rozmowy z marszałkiem Petain i gen. Weygand, opisując im nasze położenie i ewakuacyjne potrzeby. Francuscy mężowie stanu, którzy słyszeli już francuski komunikat o bohaterskim poświęceniu 2.000 polskich żołnierzy, oceniali usługi Polskiej armii, lecz mimo to oświadczyli, że chwilowo nie mogą dawać żadnych zobowiązujących obietnic.

Stało się jasnym — i następne dni potwierdziły ten pogląd — że Polacy mogli liczyć tylko na własne siły i lojalną pomoc Anglii.

Historię, w jaki sposób otrzymano pomoc, opowiedział wybitny angielski pisarz George Slocombe w „Sunday Express" 14 lipca 1940:

„Zapytano gen. Sikorskiego, czy nie zechciałby polecieć tego dnia do Anglii bombowcem, wysłanym po niego. Zgodził się pod warunkiem, że samolot powróci z nim do Francji następnego dnia. „Moje miejsce jest przy armii — powiedział. — Nie mogę opuścić Francji dopóki moje wojska nie będą uratowane". Gdy zapadła noc, po ryzykownej podróży nad północną Francją generał lądował na angielskie ziemi. O północy został zaproszony na spotkanie z angielskim premierem, które miało nastąpić następnego ranka.

18 czerwca gen. Sikorski zobaczył Churchilla na Downing Street 10 Opowiedział premierowi, że Polska Armia we Francji zdecydowana była nie poddać się. Później stało się wiadomym, że groziło jej wtedy unicestwienie. Niemcy otrzymali rozkaz, aby nie brać polskich więźniów. Każdy Polak bez względu na rangę miał być zabity.

Walczyli rozpaczliwie, pomni na los ich męczonych współrodaków w Polsce.

„Jutro wracam do Francji — rzekł gen. Sikorski poważnie do premiera — i stanę przed moją armią. Co mam jej powiedzieć"?

„Powiedzcie jej — odrzekł Churchill — że jesteśmy jej towarzyszami na życie i śmierć. Zwyciężymy razem albo umrzemy razem".

„To jest wszystko, co chciałem wiedzieć" — odparł gen. Sikorski.

Dwaj Premierowie, jeden wódz wolnej Anglii, drugi — męczonego lecz niezniszczalnego Narodu, ścisnęli sobie ręce. „Ten uścisk dłoni — powiedział mi wczoraj gen. Sikorski — znaczy dla mnie więcej, niż jakikolwiek traktat przymierza lub zapewniające słowo".

Ewakuacja — zakończył p. Slocombe — wszystkich polskich wojsk, które zdołały dotrzeć do wybrzeża wraz z członkami Rządu i pewną liczbą cywilnych urzędników została zakończona w cztery dni później. Nie zdarzył się przy tym najmniejszy wypadek.

W tym najrozpaczliwszym momencie ze wszystkich, kiedy Anglia walczyła sama, Polska stanęła zdecydowanie u jej boku".

ZAGRANICĄ

DYLEMAT FINLANDII

Sytuacja Finlandii stała się tragiczną. Nie przez sympatię bowiem do hitleryzmu i Niemiec ten najbardziej demokratyczny naród, cieszący się wielką popularnością i sympatią w Anglii i Ameryce, znalazł się po drugiej stronie frontu. Zmusiły go do wojny zaborcze plany sowieckie. Dziś nakłania się Finów do zdania się na łaskę Moskwy. Nawskroś pokojowi, jak mało kto w Europie, ale równie głęboko miłujący swą wolność Finowie, wiedzą co to w konsekwencji oznacza: utratę niepodległego bytu. Nie można więc dziwić się, że z takim trudem decydują się Finowie na podjęcie rozmów pokojowych z Rosją, z którą pozostawieni zostali sam na sam. Dylemat, jaki ma do rozwiązania rząd fiński, wskutek fatalnego dla tego państwa ukształtowania się sytuacji międzynarodowej, — dylemat powstały bez winy Finlandii, jest bodaj najtrudniejszy z tych, które jakikolwiek rząd w historii ostatnich czasów musiał rozstrzygnąć. Polska, która jakkolwiek walczy po przeciwnej stronie frontu i jest najstarszym przeciwnikiem Niemiec na polu bitwy, — postawiona została przed dylematem jeszcze trudniejszym. Chodzi o paradoks utraty połowy prawie terytorium w wyniku wojny, w której ona ma odnieść zwycięstwo, walcząc po stronie swych sprzymierzeńców. Dlatego, mimo iż rozdzieleni od Finlandii linią frontu, rozumiemy dobrze tragedię fińską.

Oto mija już tydzień od ogłoszenia sowieckich warunków pokojowych pod adresem Finlandii, a rząd i parlament fiński, mimo iż obrady odbywają się bez przerwy, nie mógł zdecydować się na przyjęcie ponętnych, ale jakże niebezpiecznych propozycji. W Moskwie rośnie z dnia na dzień zniecierpliwienie, a prasa anglosaska niedwuznacznie wyraża swe rozczarowanie z przewlekłego tempa fińskiej decyzji. Prasa fińska wyraża się naogół negatywnie o sowieckich warunkach zawieszenia broni, uważając je za surowe. Warunki sowieckie były rozpatrywane wyczerpującą przez rząd oraz komisję spraw zagranicznych parlamentu fińskiego. Niemcy tymczasem rozpoczęli kroki, które mogłyby sparaliżować skutki kapitulacji fińskiej. Statki fińskie zostały unieruchomione w portach niemieckich, a dowódca armii niemieckiej w Finlandii gen. Dietl zwrócił się do swego rządu z propozycją uzyskania od Szwecji zgody na przewiezienie 120-to tysięcznego korpusu z Finlandii do Niemiec przez Szwecję. Szwecja na próby niemieckich propozycji dała jednak odpowiedź negatywną, a sama zwróciła się do Finlandii z gotowością zaopatrywania jej w żywność w wypadku, gdyby ta w związku z przyjęciem zawieszenia broni odczuwała potrzebę pomocy.

Półoficjalny pogląd fiński i głos opinii publicznej wyraża mimo wszystko nadzieję, że Finlandia rozpocznie rokowania na zasadzie przedłożonych jej warunków. Przywódcy polityczni objeżdżają kraj i sądują jego opinię co do warunków zawieszenia broni. Już to wskazuje na stopień i klasę demokracji fińskiej. Po wszystkich tych czynnościach wstępnych zebrał się wreszcie w dniu 7 marca parlament fiński i w wyniku obrad i głosowania uchwalił 112-ma głosami przeciw 80-ciu kontynuowanie pertraktacji ze Związkiem Sowieckim na podstawie warunków proponowanych przez Rosję, z tym jednak, że

rząd fiński ze swej strony zaproponuje pewne modyfikacje warunków tych w drodze przedłożenia kontrpropozycji, które Paasiwiki zapewne przedłoży w Sztokholmie posłance sowieckiej Kołłontaj.]

POD ZNAKIEM DZIENNYCH NALOTÓW

Wielkie wzmocnienie lotnictwa amerykańskiego na Wyspach Brytyjskich wyraziło się w szeregu olbrzymich operacji dziennych nad Niemcami. Po ciosach ubiegłego tygodnia, wymierzonych za pomocą kombinowanych nalotów nocnych RAF i dziennych Amerykanów w przemysł lotniczy Rzeszy, obecnie gros operacji lotniczych skierowało się przeciw Berlinowi. Celem ich jest przede wszystkim zmuszenie do walki wszystkich rozporządzalnych eskadr myśliwców niemieckich, których straty w materiale nie będą mogły być w najbliższej przyszłości uzupełnione, gdyż większość fabryk samolótów została ciężko trafiona podczas nalotów ubiegłych. Mamy tu więc do czynienia z typowym „kaleczeniem" lotnictwa myśliwskiego nieprzyjaciela przy równoczesnym „ścieraniu" jego produkcyjnej możliwości. Jest to niewątpliwie daleko już posunięta akcja przygotowywania warunków dla inwazji, zmierzająca w pierwszym rzędzie do oczyszczenia powietrza z samolotów niemieckich.

W szczególności rozkład zajęć lotnictwa Sprzymierzonych przedstawia się za tydzień sprawozdawczy tak: W ciągu przedpołudnia dnia 3-go b. m. ciężkie bombowce amerykańskie dokonały po raz pierwszy dziennego bombardowania Berlina, a średnie bombowce amerykańskie obrzuciły bombami cztery lotniska w rejonie Paryża, skąd przypuszczalnie Niemcy startują do nalotów na Anglię. W nocy bombowce RAF zaatakowały fabrykę silników lotniczych w Albert, zrzucając po raz pierwszy największe z dotychczas użytych bomb o wadze 6 tonn każda. W dniu następnym bombowce amerykańskie znowu bombardowały Berlin, a „Moskity" w ciągu dwu nocy poczyniły w nim małe „poprawki". W ten sposób Berlin był atakowany cztery razy w ciągu 48-iu godzin. W dniu 6-go b. m. Amerykanie dokonali ogromnego nalotu dziennego na stolicę Rzeszy. Niemcy piszą, że była to największa bitwa powietrzna w dziejach świata. W nalocie tym wzięło udział przeszło 1.500 bombowców i myśliwców amerykańskich. W bitwie powietrznej, która trwała od granicy holenderskiej aż po Berlin Amerykanie stracili 68 bombowców i 11 myśliwców, zestrzeliwując conajmniej 176 myśliwców niemieckich. W dniu 8-go b. m. formacje amerykańskie dokonały nowego, gwałtownego nalotu dziennego na Berlin. W nalocie tym zrzucono ponad 350 tysięcy bomb zapalających i 10 tysięcy kruszących. Był to największy nalot dzienny w tej wojnie. Nic też dziwnego, że tak zaabsorbowane lotnictwo niemieckie nie zdobyło się od 6-ciu dni na wysłanie choćby jednego samolotu nad Anglię.

MARSZ KU RUMUNII

Podczas gdy na północy trwają gwałtowne walki o Narew, — na froncie ukraińskim rozpoczęła I-sza armia ukraińska, której dowództwo po gen. Watutinie objął słynny już gen. Żukow, — nowa, gwałtowna ofenzywa sowiecka. W dniu 3-go marca Rosjanie uderzyli

z rejonu Szepetówki na południowy zachód i przerwali front niemiecki na szerokości 180 km posuwając się pierwszym rzutem o 25—50 km i zdobywając Zasław i Jampol. Rozbitych zostało przy tym 4 dywizje pancerne i 8 piechoty przeciwnika. Następnie, zwróciwszy się ku południowi, Rosjanie zdobyli Wołoczyska i przekroczyli granicę Polski. W trzecim dniu ofenzywy przecięta została linia kolejowa Lwów-Odessa na przestrzeni między Proskurowem (Płoskirowem) a Tarnopolem. Rosjanie szybko opanowali 30 km tej linii i zbliżyli się na odległość 11 km do Tarnopola. Dalsze rozszerzanie klinu przyniosło Rosjanom zdobycie Starokonstantynowa i okrążenie zacięcie bronionego Proskurowa od zachodu. Niemcom mimo ponawianych kontrataków nie udało się uwolnienie ważnej dla nich linii, wiodącej ze Lwowa do Odessy i zaopatrującej 800-set tysięczną armię pierwszej linii na froncie południowej Ukrainy. Manewr sowiecki jest wyraźnie skierowany ku południowi i ma na celu wgniecenie całego ukraińskiego frontu do Rumunii. Równocześnie bowiem zaczęła się ofenzywa sowiecka pod Zwienigródką, między Humaniem a Winnicą, który to punkt jest niejako zawiasami całego systemu obronnego na południu.

WE WŁOSZECH

Trzecia próba niemiecka zepchnięcia Sprzymierzonych do morza na przyczółku desantowym pod Anzio nie udała się. W przeciwnatarciu Sprzymierzeni odzyskali natomiast cały poprzednio utracony teren. Powierzchnia przyczółka wynosi obecnie 256 km kw. W działaniach bojowych nastała zupełna przerwa na skutek warunków atmosferycznych. Śniegi w górach a deszcze i błoto w dolinach uniemożliwiają wszelkie ruchy wojsk.

SPRAWY POLSKIE

Przemówienie min. Banaczyka. Min. Banaczyk wygłosił w Londynie na konferencji prasowej 2 marca przemówienie o polskiej armii podziemnej. Po stwierdzeniu, że polska armia podziemna, podobnie jak armia czynna, rozsiana po całym świecie, znajduje się pod rozkazami Naczelnego Wodza — minister oświadczył, że Polska Armia Krajowa jest bardzo liczna i świadomie wzięła na siebie obowiązek pomocy dla Rosji. Dzięki przygotowaniu i wykonaniu planów walki zbrojnej z okupantem, polski ruch podziemny sprawił, że siła niemieckich uderzeń na wschodzie była ogromnie utrudniona, zwłaszcza, że 2/3 linii komunikacyjnych Niemiec z frontem wschodnim przechodzi przez ziemie polskie. Do powstania Polskiej Armii Podziemnej doprowadziła wspólna praca stronnictw politycznych. Armia ta składa się z dwuch grup: z oddziałów specjalnych i rezerw. Oddziały specjalne są w stałej walce z Niemcami i liczą 250.000 ludzi. Rezerwy są znacznie liczniejsze. Dezorganizacja dowozu dla frontu wschodniego, przeprowadzona przez oddziały specjalne Armii Krajowej wyniosła w 1942 roku 20 proc., a w 1943 roku 30 proc. Armia Krajowa wiąże wewnątrz Polski 300 do 400 tys. niemieckiej armii, policji, straży ko-

lejowej, granicznej i tp Na terenie Polski Niemcy muszą utrzymywać stale 6 dywizji SS i 90 tys. policji. W akcjach zbrojnych Armii Krajowej uszkodzono 2.013 lokomotyw, 9.980 wagonów, zniszczono pół miliona galonów benzyny i wiele magazynów wojskowych. Dotychczasową zasadą było ogłaszanie przez KWP o poszczególnych akcjach Armii Krajowej dopiero w trzy miesiące po ich wykonaniu. Obecnie termin ten znacznie skrócono, by świat cały mógł jaknajprędzej dowiadywać się o wynikach polskich działań.

W Katedrze Westminster. W dniu 4 b. m. odbyło się w katedrze westminsterskiej uroczyste nabożeństwo na intencję Polski. Na uroczystości tej obecni byli: P. Prezydent R. P. oraz prem. Mikołajczyk z całym Rządem, Naczelny Wódz wraz z przedstawicielami wszystkich rodzajów broni. Arcybiskup Westminster wygłosił kazanie, w którym powiedział m. in.: „Cierpienia Polski przejmują głębokim bólem nasze serca. Opór Polski jest przykładem największego bohaterstwa. To bohaterstwo i cierpienia muszą być wynagrodzone. Dumny jestem, że duchowo mogę się zjednoczyć z rozproszonym narodem polskim. Niech modły, zanoszone w dniu waszego patrona przed tron boski dopomogą uwolnić kraj wasz od cierpień. Naród brytyjski jest zawsze z wami. Z bożą pomocą nastąpi wybawienie i Bóg ukarze zbrodnie".

W Oxford. Na uniwersytecie w Oxford, który jest jak wiadomo najstarszym i najszacowniejszym uniwersytetem brytyjskim, stworzony został pełny polski wydział prawa i nauk ekonomicznych. Wykłady będą podjęte w drugie połowie marca.

W KRAJU

KWP komunikuje. W drugiej połowie lutego KWP okręgu lubelskiego ogłosiło wyniki akcji odwetowej Armii Krajowej za terror stosowany przez okupanta na terenie lubelszczyzny:

W dniu 15. XI. wykolejono pociąg urlopowy na szlaku Łuków-Dęblin. Straty nieprzyjaciela wyniosły 10 zabitych, 17 ciężko a 62 lekko rannych. Przerwa w ruchu trwała 15 godzin.

W dniu 20. XI wysadzono pociąg urlopowy na szlaku Lublin-Dęblin. Pociąg ostrzelano i obrzucono granatami. Straty nieprzyjaciela wyniosły około 200 zabitych i rannych. Przerwa w ruchu trwała 12 g.

W dniu 20. XI. wysadzono pociąg urlopowy na szlaku Biała-Brześć na moście pod Chotyłowem. Trzy wagony wpadły do rzeki, cztery wykoleiły się. Straty nieprzyjaciela wyniosły około 30 zabitych i 60 rannych. Przerwa w ruchu trwała 72 godziny.

W dniu 6. XI. wysadzono pociąg urlopowy na szlaku Chołm-Rejowiec pod Zawadówką. Na wykolejony już pociąg wpadł z przeciwne o kierunku pociąg towarowy i dopełnił katastrofy. Przerwa w ruchu wyniosła 24 godziny.

W czasie od 4—27 I. wykonano w ramach akcji odwetowej za terror stosowany przez okupanta na terenie lubelszczyzny trzy zasadzki na policję i żandarmerię niemiecką, zadając jej straty 3 zabitych i 3 rannych. W tym samym czasie uwolniono bez strzału 30-tu Polaków w więzieniu w Opolu, spalono 4 wagony kolejowe z ładunkami termicznymi, zniszczono przez wykolejenie pociągów towarowych 2 pa-

rowozy i 7 wagonów. W akcji wykolejania pociągów zabito 4-ech bahnschutzów. W ramach tejże samej akcji odwetowej zlikwidowano w listopadzie 2 SS-manów w Radzyniu w lubelszczyźnie, którzy mieli na sumieniu wielu Polaków.

Ciosy w transport. Na dowód, że polscy ludzie, zapędzeni przemocą do pracy dla Niemców, nie zasypiają gruszek w popiele, przytaczamy bilans jednego miesiąca z terenu krakowskiej dyrekcji kolejowej. 10 stycznia na linii Nowy Sącz-Chabówka wykolejono pociąg towarowy. Parowóz i trzy wagony spadły z nasypu. Przerwa w ruchu trwała 16 godzin. 13 stycznia parowozownia w Żurawicy wysłała na wschód dla transportów ewakuacyjnych 13 lokomotyw. Po kilku dniach kierownictwo parowozowni otrzymało zawiadomienie, że lokomotywy te uległy w drodze zniszczeniu. 22 stycznia pociąg złożony z 10 parowozów wpadł na stacji Trzebinia na pociąg towarowy. Przerwa w ruchu trwała 19 godzin. 22 stycznia na stacji Rozwadów pociąg zaopatrzeniowy wpadł z boku na pociąg towarowy, co spowodowało zablokowanie 5 towarów. 23 stycznia między Radymnem a Muniną na linii Kraków-Przemyśl pociąg pospieszny do Lwowa wpadł na tył pociągu towarowego, powodując przerwę w ruchu, która trwała kilkanaście godzin. Okazuje się pozatym, że 80 proc. transportów wojskowych jest źle załadowanych, co zmusza obsługę do odstawiania ich na trasie na boczne tory. W styczniu w ciągu jednego tylko dnia zanotowano w dyrekcji krakowskiej 139 wagonów źle załadowanych. Brawo!

Wzdłuż linii kolejowych Kraków-Lwów i Kraków-Warszawa władze niemieckie zarządziły wycięcie lasów na szerokości 500 m. Ma to uchronić pociągi i tory przed częstym sabotażem. Zobaczymy.

W przedziałach niemieckich na kolejach porozlepiano ulotki, wzywające pasażerów, by w razie nagłego zahamowania pociągu, spowodowanego wysadzeniem torów, kładli się na podłogę, gdyż należy oczekiwać serii strzałów. Pasażerowie winni zwracać baczną uwagę na podrzucane w przedziałach pakunki z materiałem wybuchowym, a podejrzane osoby oddawać w ręce policji. Oba te zarządzenia są pośrednim ale wymownym dowodem, jak szerokie są rozmiary akcji sabotażowej Polskich Sił Zbrojnych w Kraju.

Przed ewakuacją. Przygotowania ewakuacyjne Niemców wybiegają daleko poza Polskę Wschodnią. W Warszawie jest w toku akcja podminowywania obiektów wojskowych. Także podminowano już zakłady przemysłowe COP-u w Stalowej Woli a dla ewentualnego wysadzenia zapory wodnej w Rożnowie, przywieziono wagon dynamitu. Maszyny są rozmontowywane i wywożone, a ludność okoliczną przygotowuje się do wysiedlenia na tereny wyżej położone. W kopalni soli w Wieliczce umieszczono archiwa, m. in. ze Lwowa oraz część archiwów krakowskich dla zabezpieczenia przed bombardowaniem. Niemcy widocznie nie bardzo wierzą w swą dawno zapowiadaną „nową broń" ani w fortyfikacje wzdłuż Bugu, do których budowy pociąga się na zasadzie „kontyngentu" ludność lubelszczyzny. Ziemie Zachodnie i Polska Środkowa ponoszą ciężar ewakuacji terenów wschodnich. Polaków masowo usuwa się z mieszkań. Ewakuowanych z Ukrainy skierowano przeważnie do Częstochowy, a w czasie tygo-

dniowej podróży ewakuowani nie otrzymali żadnego pożywienia. Złe warunki sanitarne powodują wśród uchodźców liczne wypadki tyfusu brzusznego i czerwonki. Chorych lokuje się w obozach kwarantannowych, otoczonych zasiekami. Wypadki śmierci od chorób i z wycieńczenia są wśród ewakuowanych częste. Ewakuowanymi interesuje się tylko Urząd Pracy, wysyłając zdrowych natychmiast na roboty do Niemiec. Większość uchodźców z Ukrainy podaje się za Polaków. Wielu nie ma żadnego bagażu.

KRONIKA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

Znowu wojna... Po przełamaniu przez wojska sowieckie frontu niemieckiego na linii Szepetówka-Wołoczyska w dniu 4 marca, Ziemia Czerwieńska znów staje się po raz trzeci w ciągu pięciu niespełna lat — terenem działań wojennych. Wojska sowieckie przeszły głęboko granicę polską w województwie tarnopolskim. Już w ciągu najbliższych dni we Lwowie można było stwierdzić wzmożoną akcję ewakuowania urzędów i instytucji i gorączkowy ruch uliczny. W poniedziałek rozpoczęło się ewakuowanie urzędów i biur Dystryktu. Przypuszczalnie w najbliższych dniach akcja ewakuacyjna rozwinie się w pełni. Dotychczas ewakuacja we Lwowie została powstrzymana osobistym zarządzeniem marsz. Mannsteina. W nocy z poniedziałku na wtorek do Lwowa przyjechała duża ilość Niemców i Ukraińców ewakuowanych z Tarnopola, który już znajdował się pod obstrzałem artylerii sowieckiej. Wydaje się, że jeśli chodzi o Lwów, zarządzenia ewakuacyjne zostały powzięte zbyt późno, gdyż władze okupacyjne były przekonane o ustabilizowaniu się frontu. Być może też, że Lwów i Zagłębie Borysławskie będą bronione z użyciem wszystkich środków. Wskazywać na to mogłaby koncentracja wokół Lwowa licznych baterii artylerii przeciwlotniczej. Ciekawą jest rzeczą, że niektóre instytucje wojskowe, które już częściowo opuściły Lwów, nie spieszą się z umożliwieniem wyjazdu tym pracownikom nieniemcom, którzy dobrowolnie zgłosili się na wyjazd z okupantem na zachód.

Obrazy matejkowskie. We Lwowie znajdują się przywiezione z Łucka obrazy Matejki „Batory pod Pskowem“ i „Rejtan“ wywiezione w r. 1939 z Warszawy z Zamku Królewskiego do Ołyki. Zostały one przez Niemców w czasie przewożenia poważnie uszkodzone na skutek nieumiejętnego pakowania. Złożono je poprostu „w kostkę“, co spowodowało odpryski farby, niekiedy wielkości dłoni. Odnowienie jest możliwe, będzie jednak wymagało dużej umiejętności i dłuższego czasu.

Losy ukraińskiej dywizji. Ukraińska dywizja „SS Galizien“ uległa zupełnemu rozproszkowaniu. Liczyła ona 80.000 ludzi, których Niemcy rozparcelowali po całej Europie w grupach po 2—3 tysiące ludzi. O koncentracji całej dywizji na terenie Małopolski, jak to sobie wyobrażali Ukraińscy twórcy dywizji, mowy już być nie może.

KWITUJEMY odbiór kwoty 51.750 zł. na Fundusz Pomocy Ofiarom Terroru: 50.000 zł. Iks; 1.750 zł Konwent Organ. Niepodległościowych.

TL
DW